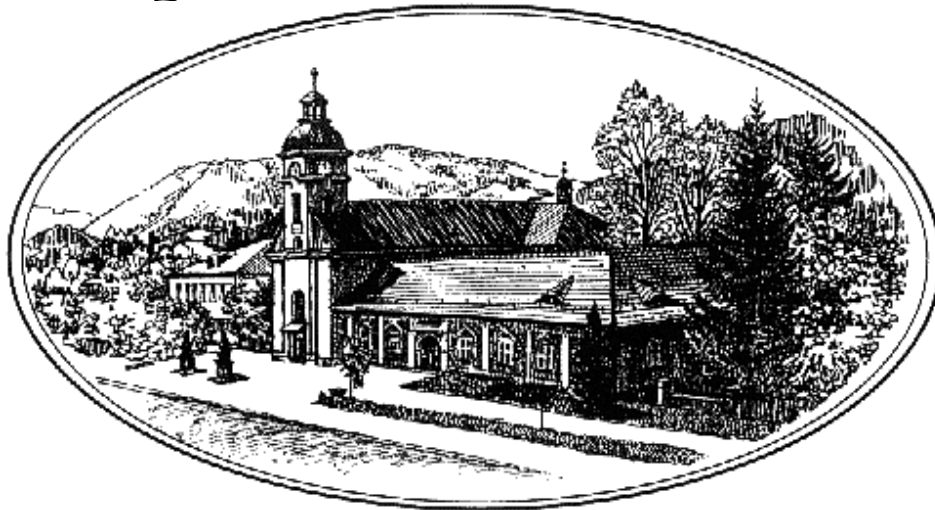


Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

Nr 17 (673) 29 kwietnia 2007 r.

IV NIEDZIELA WIELKANOCNA

Przepiękne jest porównanie Jezusa Chrystusa do pasterza. To porównanie wiele wyjaśnia, pomaga przekazać treści nieprzekazywalne innym opisem, pomaga oddać całą głębię relacji między nami a Nim. Mimo że nie jesteśmy już ludem, który na co dzień spotyka pasterzy, mimo że staliśmy się bardziej rozwiniętą cywilizacją, obraz pasterza i stada jest w nas głęboko zakorzeniony i nieodmiennie kojarzy się z pełną miłości troską i bezpieczeństwem. Ten obraz oczywiście nie wyczerpuje całej prawdy o Jezusie, bo choć rzeczywiście jest On jak pasterz, to prócz tego jest Barankiem bez Skazy, Odkupicielem, Królem, Słowem Bożym, Przyjacielem i - chyba najbardziej - Miłością. Podobnie i my - jesteśmy wprawdzie jak owce - ale to nie wszystko. Jesteśmy także sługami Boga. Więcej - przyjaciółmi Boga, a nawet Jego dziećmi, dziedzicami Królestwa, jesteśmy Królewskim Kapłaństwem, Jego Ludem i Odbiciem Jego Istoty. Każde z tych określeń coś nam dopowiada, każde jest uzupełnieniem pozostałych. Każde z osobna i wszystkie razem podpowiadają, że Bóg, który wychodzi naprzeciw człowiekowi, potrafi się dostosować do naszych pojęć, wypełnić je przepiękną treścią, jednocześnie nieskończenie przekraczając to, co jesteśmy zdolni w tych pojęciach zmieścić.

Pewnie stąd właśnie bierze się ogromna radość zawarta w treści psalmu, który jest śpiewany w dzisiejszą niedzielę między czytaniem. Znajdując różne powody do dziękczynienia Panu za Jego dary, wręcz nie można go prostymi słowami wypowiedzieć. Jakby autor natchniony nie potrafił znaleźć odpowiednich słów. Cały psalm jest bardzo krótki, jest jednym z najkrótszych psalmów w ogóle. Można chyba przypuszczać, że już autor, a za nim wszyscy wykonawcy psalmu (już w czasach Starego Testamentu był prawdopodobnie śpiewany przez chór lewitów przy wchodzeniu ludu do świątyni) odczuwają całą niedoskonałość słów, które nie potrafią wyrazić całej wdzięczności wobec Pana, tak hojnie rozlewającego wokół swoją miłość. Wobec Pana, który opiekuje się swoim ludem, który jest najbardziej troskliwy ze wszystkich pasterzy, który jest jedynym Dobrym Pasterzem. Przecież Jego łaska trwa na wieki! Jak dobrze być Jego ludem, Jego własnością, owcami Jego pastwiska! W tej beznadziejności wobec słów może pomóc człowiekowi tylko kontemplacja, radość niewypowiedziana z tego, że On chce być aż tak blisko nas, że chce nas

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Dz 13,14.43-52

Psalm: Ps 100,1-5

II czytanie: Ap 7,9.14b-17

Ewangelia: J 10,27-30

prowadzić do szczęścia, które się nigdy nie kończy. A jednak.

Jakiś czas temu na łamach pisma „W drodze” jeden z czytelników zadał pytanie o. Jackowi Salijowi o to, czy w niebie nie będzie za nudno. Czytelnik pisał, że Pismo Święte w zasadzie zapowiada tylko chodzenie świętych za jakimś Barankiem i śpiewanie „Alleluja”. Czy nie jest to za mało na całą wieczność?

Oczywiście, można się przy takim postawieniu sprawy tylko uśmiechnąć. Ale można też spróbować zgłębić nie tyle cały problem, ile samo pytanie. Czy nie tkwi w nim czasem drobna drzazga braku zaufania do Pana, który nas już tutaj, na ziemi prowadzi tam, dokąd chce? Albo idąc chyba dużo dalej w domysłach czy nie ma w nim odrobiny niechęci do uczestnictwa we wspólnocie, a jeszcze bardziej może do bycia prowadzonym przez kogokolwiek? Są w końcu ludzie, którzy sami chcą dojść do wszystkiego, którzy nie potrafią uczyć się na cudzych błędach, którzy w swojej samodzielności sięgają naprawdę bardzo wysoko. W odniesieniu do chrześcijaństwa takie podejście do sprawy nie wchodzi w rachubę. Nie w odniesieniu do Jezusa Chrystusa. W tej drodze naprawdę jesteśmy słabi. Może komuś uda się przejść większy lub mniejszy odcinek drogi. Ale tylko odcinek. Całej drogi sami przejść nie damy rady, bo tylko On przeszedł naprawdę drogę ze śmierci do życia, tylko On wie, jak ją przebyć, i tylko On może nas tą drogą przeprowadzić. Tylko On, jeden jedyny. Dlatego mamy stanąć w równym szeregu za Nim i za Nim wyruszyć. A co to znaczy pójść za Nim, to już każdy chyba wie!

ks. Andrzej

Intencje Apostolstwa Modlitwy -

Maj

Intencja ogólna: Aby na terenach misyjnych nie brakowało dobrych i świątłych formatorów w wyższych seminariach duchownych i w instytucjach życia konsekrowanego.

Intencja misyjna: Aby za przykładem Maryi Panny każdy chrześcijanin, wyczulony zawsze na znaki Pana w swoim życiu, dawał się prowadzić Słowu Bożemu.

Istota wstrzemięźliwości postnej natury duchowo-cieleśnej

Wstrzemięźliwość postna natury cielesnej jest warunkiem, że będę także pościł duchowo, że postaram się wygrać walkę ze złymi myślami. W tym, że poddaję ciało wymaganiom postnym powinienem wpływać jednocześnie na ducha mojego i umieć wychowywać go do realnej czujności.

Jeśli z tego powodu ktoś bywa dumny i pyszny, nic nie rozumie z przestrzegania postu. Prawdziwa wstrzemięźliwość postna czyni człowieka pokornym. Tak mówi Abba Longinus: *Post upokarza ciało a realna czujność oczyszcza ducha. Zaś pewne porzekadło mówi: Brat powiedział: „Co będzie z postów i nocnego czuwania?”. Starzec odpowiedział mu: „Czynią duszę pokorną”.* Natomiast Abba Pojmen mówi: *Dusza ludzka jest absolutnie bez pokory, jeśli nie wydziela się jej chlebowych racji.* Kto więc prawidłowo pości, ten z pewnością będzie pokorny.

Jak to należy rozumieć? Przede wszystkim konfrontuje mnie samego z sobą, z wszelkimi życzeniami i potrzebami, z myślami i uczuciami, z moim cieniem.

Poznanie własnego cienia już czyni „kawałek” człowieka pokornym. Post prowadzi nas ponadto do własnej granicy. Bardzo wyraźnie pokaże nam, że jesteśmy ludźmi z ciałem i duszą, że nie umiemy wznieść się ponad własne ciało. Poucza nas także, iż nie należy odrzucać własnego ciała i w sposób niedozwolony obchodzić się z nim. Musimy je akceptować, z różnymi jego potrzebami. Trzeba pozostawić mu jego prawa. W cielesnym poście będziemy konfrontowani z jego brakami. My nie jesteśmy samowystarczalni, nie odpoczywamy w sobie. Kto przed Bogiem siedzi głodny, ten czuje potrzebę wypełnienia. Czuje własnym ciałem, że jest skazany na wypełnienie od zewnątrz i doświadcza na własnej skórze, że jest materią, jest poddany prawom rządzącym materią. Ciało żąda swego prawa. Duch nie powinien go traktować jak niewolnika. Musi je słuchać i brać wzgląd na nie. To doświadczenie czyni nas pokornymi. We wstrzemięźliwości postnej wyczuwamy naszą cielesność, upadłość, zależność od praw materii, i powinniśmy się z tym godzić.

Post nie jest złością i gniewem przeciwko naszemu ciału i jego prawom, wątpliwą próbą naszego ducha, wywyższenia się ponad ciało. Jest o wiele bardziej drogą stałego podchodzenia bliżej własnej prawdy, drogą na której musimy dobrze obchodzić się ze sobą, na której - tkwiące w nas dobre ziarno - wyzwalamy z więzów, które wokół człowieka się uwiły. W zachowaniu postu nie walczymy przeciwko sobie, ale przeciw wrogom własnej duszy, którzy pragną powstrzymać nas przed byciem sobą, byciem wolnymi córkami i synami Boga, stworzonymi na Obraz Boży.

Zdrowa wstrzemięźliwość postna powinna być, w sposób naturalny, związana z miłością do innych ludzi i z dawaniem jałmużny. Miłość do bliźnich stoi wyżej od postu. Post musi zostać przerwany w razie gdyby usiłował nas powstrzymać od miłości do innych ludzi.

Cassian mówi tak:

Przyszliśmy kiedyś z bratem odwiedzić w Egipcie starego mnicha. Przyjął nas wielce gościnnie i zapytał nas go: dlaczego na czas przyjmowania gości przestajecie przestrzegać - według reguły przepisanej - postu? On odpowiedział: post jest rzeczą konieczną i pożyteczną. Zależy jednak od naszego rozstrzygnięcia. Wypełnienie miłości wymaga z konieczności zachowania pod tym względem prawa Bożego. W was przyjmujemy przecież samego Jezusa. Jak odejdziecie, mogą swoją regułę postną kontynuować. Post nie jest żadnym „tabu”, którego nie wolno złamać. Komu ważniejszy jest niż miłość do człowieka, ten wskazuje, że własne doskonalenie siebie leży bardziej na sercu niż przykazanie Pana Jezusa (cdn.). *Ks. Rafał Greiff*

Skarb rodziny - Nieskazitelność

Jesteśmy świadkami rozwoju szeregu dziedzin życia. Jedną z nich jest medycyna, która wiele zawdzięcza rozwojowi nauki i techniki. Warto jednak podkreślić, że posiada ona szereg prawd, które zostały odkryte już dawno, a z których nieustannie korzysta. Jedną z nich jest ta, która mówi o ogromnej roli czystości i zachowania sterylności, dzięki którym zostaje w istotny sposób ograniczona ilość źródeł, którymi szkodliwe bakterie mogą dostawać się do organizmu.

Obecne rozważanie zostanie poświęcone zagadnieniu, które w wielkim stopniu decyduje o szczęściu i dojrzałości człowieka. Jest nim podejście do własnego ciała.

Zanim odpowiemy na najważniejsze pytanie dotyczące tego co robić, aby cieszyć się życiem, najpierw kilka zdań dotyczących podejścia świata do ludzkiego ciała. Jesteśmy świadkami potraktowania go jako swoistego rodzaju towaru, a nawet przedmiotu, dzięki któremu można czerpać różne korzyści. Mogą to być korzyści w postaci przyjemności, których może ono dostarczać. Wydawać by się mogło, że na tę pokusę narażeni są ludzie młodzi, ale ona poluje w każdym przedziale wiekowym i zbiera obfite żniwo, prowadząc bardzo często - zamiast do znalezienia szczęścia - do frustracji i bólu. Kolejny motyw takiego podejścia do ciała tkwi w czerpaniu z tego znacznych korzyści materialnych. Pieniądze z przemysłu pornograficznego są ogromne, dlatego i tu nie brak niestety tych, którzy ulegli tej pokusie. Najbardziej jednak obawy musi budzić fakt, że takie podejście do ciała próbuje się już zaszczepiać u dzieci, nie mówiąc o młodzieży. Skutki tych działań są straszne. Wystarczy tylko wspomnieć, że prowadzi to do całkowitej niedojrzałości osobowości. W tym miejscu warto zastanowić się, jak często w naszych domach tematyka podejścia do ciała czy własnej seksualności jest poruszana. Jedną z pokus podpowiada, że jest to zadanie dla szkoły czy innych ludzi, lub, że na pewno jakoś się tam to samo ułoży...

Chcąc znaleźć prawidłową odpowiedź na postawione na wstępie pytanie, warto wyruszyć na kolejne spotkanie z Abrahamem, poprzez którego sam Pan Bóg udziela nam najlepszej odpowiedzi. „A gdy Abraham miał 99 lat, ukazał mu się Pan i rzekł do niego: *Jam jest Pan Bóg Wszechmogący. Służ Mi i bądź nieskazitelny, chcę bowiem zawrzeć moje przymierze pomiędzy Mną a tobą i dać niezmiernie liczne potomstwo*”. (Rdz 17, 1- 2).

Stwórca wszelkiego stworzenia najpierw wzywa Abrahama, aby Mu służył, to znaczy był do Jego dyspozycji, aby przyjął, że to Pan Bóg wie najlepiej jaką drogą powinien kroczyć. Na szczególną uwagę zasługuje kolejne słowo, wzywające Abrahama, aby troszczył się o nieskazitelność. Co ono w sobie zawiera? Jest przede wszystkim wyrażeniem prawdy o szczególnej roli, jaką odgrywa ludzkie ciało na drodze w tym życiu. Ono nie jest celem, ale środkiem do celu, którym dla człowieka mądrego jest osiągnięcie największego szczęścia wiecznego. Jest ważnym narzędziem, poprzez które możemy dojść do upragnionego celu. Jednak o czym często zapominamy - zostało ono poważnie naruszone poprzez grzech pierworodny, a owo naruszenie dotyczy między innymi spojrzenia na ciało jako na rzecz będącą źródłem doznań i przyjemności.

Oczywiście Ojciec Niebieski nie jest wrogiem przyjemności, ale wzywa swoje dzieci do mądrości, wyrażającej się umiejętnym i pełnym szacunku podejściu do ciała, które jest przeciwieństwem świątynią, w której chce mieszkać sam Pan Bóg! A w takiej świątyni musi panować porządek i wielka staranność, aby nie była ona brudna na skutek grzechu oraz od tego wszystkiego, czym zło tak mocno próbuje ją pozbawić piękna i dostojności.

Wielu ludzi tego nie rozumie, inni nie dojrżeli do otwarcia siebie na to Boże wezwanie. Jeśli jednak zależy człowiekowi na zdrowiu ducha, to wezwanie do zachowania owej nieskazitelności potraktuje niezwykle poważnie.

Ks. Zbigniew Zachorek

Święty Józef się nie załamał - Mąż, Ojciec i Głowa Świętej Rodziny

Każdy, kto ma na swoim utrzymaniu rodzinę, wie, jaka to wielka odpowiedzialność. I nie chodzi tu głównie o zaspokajanie potrzeb materialnych i bytowych, lecz bardziej chyba o troskę o całość kształt i spójność życia rodzinnego. Każdy mąż i ojciec chciałby tu olśnić swoich bliskich i zapewnić im możliwie najlepsze warunki do życia.

Józefowi nie było to dane: był niejako skazany na ubóstwo, bezdomność i emigrację. Ale w tych wszystkich niesprzyjających okolicznościach potrafił trzeźwo i pokornie ocenić siebie i swoje możliwości, i podjąć adekwatne do tego postępowanie. W sytuacji, w której wielu współczesnych mężczyzn załamałoby się, popadając w rozpaczliwe zniechęcenie lub ucieczkę w alkoholizm, Józef nie tylko, że się nie załamał, ale z zadziwiającą skutecznością potrafił zapewnić maksimum tego, co było możliwe do osiągnięcia. Niewątpliwie wsparciem było dla niego zrozumienie i akceptacja ze strony Maryi: potrafiła się Ona cieszyć i dziękować za to, co miała, odrzucając nierealne oczekiwania. Ile rodzin odzyskałoby dziś pokój i szczęście, trzeźwo oceniając swoje możliwości i wykorzystując je w całej pełni, zamiast gonić za niespełnialnymi mrzonkami i zasypując się pretensjami.

Wsparcie dla rodziny

Ta troska i skuteczność św. Józefa wymagała wielkiej wytrwałości, nadziei i hartu ducha. Także współcześni ojcowie powinni być dla swoich żon i dzieci podporą i ostoją w sytuacji kryzysu czy trudności. W skrajnych przypadkach, pomimo najszczerzej chęci i zaangażowania, nie da się nieraz znaleźć natychmiastowego rozwiązania, lecz trzeba jedynie utrzymać to, co się ma i uratować nadzieję, by przetrwać jakoś trudne czasy. Ta nadzieja nie jest matką głupich, jak nam się nieraz wmawia, podsuwając zamiast konkretnego działania i zaangażowania, postawę jakoś to będzie". Nadzieja jest niezbywalnym warunkiem życia. To, co dziś przeżywamy, jest w znacznej mierze fundamentalnym kryzysem nadziei, zapału i chęci działania. To, że jest bardzo trudno i praktycznie nic się nie da zrobić, oznacza, że ojciec powinien dodawać swoim bliskim otuchy, że powinien minimalizować duchową udrękę. Nieraz tylko to pozostaje i ta wąta nadzieja wielokrotnie wystarcza, by uratować rodzinę.

Czasy ostatniej wojny dały na to wiele przykładów. Ciekawe, jak my odnaleźlibyśmy się w takich sytuacjach?

W życiu jest inaczej

A trzeba sobie także uświadomić, że życie bez udręk jest możliwe tylko w reklamie. Tylko tam człowiek jest zawsze zdrowy, piękny, młody, a jeśli nie, to zażywa zaraz cudowny lek, który natychmiast usuwa dolegliwość. Ale to kłamliwa propaganda i sianie złudzeń. W życiu jest inaczej. Próżno nam tęsknić za idealnymi warunkami i rozwiązaniami: są one niemożliwe. Ale właśnie dlatego nie wolno nam się dyspensować bezsilnością i wykorzystywać trudności jako wymówkę od wysiłku, że się nie opłaca, lecz tym bardziej robić to, co jest możliwe do zrobienia. Właśnie tak zawsze postępował Józef.

W Betlejem najpierw zapukał do każdych drzwi, a gdy okazały się zamknięte, poszukał najprzytulniejszej i najcieplejszej zapewne grotę. Nie porywał się na rozpaczliwą walkę z siepaczami Heroda - jak zapewne uczyniliby bohaterowie kina akcji, będący wzorem dla wielu przyszłych mężów i ojców - lecz wybrał nie tak może chlubne, ale na pewno jedynie skuteczne wyjście: ucieczkę. Gdy po powrocie z Egiptu spostrzegł zagrożenie w Judei ze strony Archelaosa, bez żalu zrezygnował ze swego Betlejem, by osiedlić się w dalekim Nazarecie, cieszącym się wtedy raczej nie najlepszą sławą. W każdej sytuacji dominował pragmatyzm, trzeźwe rozeznanie możliwości i podjęcie optymalnego rozwiązania. My natomiast w sytuacji, w której nie potrafimy za imponować i wypaść idealnie, nie robimy już często nic. Może stąd tyle w nas jałowego narzekania, zniechęcenia, bezradności, wymówek i rezygnacji.

Św. Józefowi śmiało moglibyśmy przypisać maksymę Marka Aureliusza, zaadaptowaną jako modlitwa ruchu Anonimowych Alkoholików. „Boże, spraw, abym zmieniał to, co zmienić mogę, bym nauczył się akceptować to, czego zmienić nie mogę i bym umiał odróżnić jedno od drugiego”. Oj, jak by się nam wszystkim przydało przyswoić sobie dogłębnie te słowa i nauczyć się postawy, którą one wyrażają. O ile lepiej zaczęłoby się dzać w naszych rodzinach i w Polsce!

Wsparcie żony

I jeszcze jedno: Józefowi łatwiej było przyjąć taką postawę, bo miał dobrą i mądrą żonę, która bezustannie dawała mu wsparcie i duchowe potwierdzenie słuszności drogi, którą obrał. Wiadomo, że każdy mężczyzna na pierwszym miejscu potrzebuje uznania, wdzięczności i podziwu dla swoich działań i wyników. Może zwłaszcza wtedy, gdy w porównaniu z osiągnięciami innych, nie ma jakichś wielkich powodów do dumy. Najdrobniejszy krytyczny gest czy choćby słowo wymówki ze strony żony, stanowi dla męża cios i klęskę nie do zniesienia, potrafi zachwiać poczuciem własnej wartości i godności. Dlatego tak istotne jest, by żony potrafiły patrzeć nie tylko na wymierne efekty działania, które nieraz potrafią być skromne, lecz przede wszystkim na szczerość zaangażowania i dobrych intencji. One bowiem są znakiem autentycznej służby i pełni miłości. Oby każda kobieta potrafiła to docenić.

Ks. Mariusz Pohl, Opiekun nr 62

Papieskie orędzie na dzień modlitw o powołania we wspólnocie

Powołanie w służbie wspólnoty Kościoła to temat papieskiego orędzia na przypadający dzisiaj 44. Światowy Dzień Modlitw o Powołania.

W przesłaniu Benedykt XVI nawiązuje do swego obecnego cyklu katechez środowych. Mówi w nich o ludziach, których Bóg wybierał do współpracy w realizowaniu Jego planu zbawienia. Pierwsza wspólnota chrześcijan powstała przez powołanie grupy gallejskich rybaków. Na Ostatniej Wieczerzy Chrystus powierzył im utrwalanie w czasie tajemnicy Jego śmierci i zmartwychwstania. Właśnie gromadząc się na Eucharystii pod przewodnictwem swych pasterzy Kościoł najbardziej przeżywa tajemnicę jedności z Bogiem i z braćmi - pisze Ojciec Święty. - We wspólnocie z wierzących serc wypełnionych Bożą miłością rodzą się powołania do służby w Kościele. By budzić powołania, trzeba duszpasterstwa zwracającego uwagę na tajemnicę Kościoła jako wspólnoty. Sobór Watykański II, zbierając doświadczenie minionych wieków, podkreślił wagę wychowania przyszłych księży do autentycznej kościelnej wspólnoty - przypomina Papież. Zwraca też uwagę na znaczenie, jakie dla budzenia powołań w Kościele ma życie Eucharystią i płynące stąd „miłość eucharystyczna”.
(© Radio Vaticana 2007)

Choć ilość powołań kapłańskich w Polsce ma charakter stabilny, to dostrzegalny jest ok. 30% spadek powołań do zakonów żeńskich - poinformował bp Wojciech Polak, delegat Episkopatu Polski ds. Powołań.

Polska w dalszym ciągu uważana jest za "zagłębie" powołań duchownych i do życia konsekrowanego. Według danych z listopada 2006 r. w wyższych diecezjalnych seminariach duchownych kształcą się 4612 kleryków, z czego 1029 na pierwszym roku studiów. W męskich zgromadzeniach zakonnych w postulacie jest 286 osób, w nowicjacie 511, natomiast w zgromadzeniach żeńskich jest 517 postulantek i 642 nowicjuszek.

Liczba księży, zarówno diecezjalnych jak i zakonnych, wzrosła o 0,13 proc. w latach 2005-2006 z 405891 do 406411. Widoczne jest jednak zróżnicowanie liczebności księży w poszczególnych regionach świata. O ile wyraźny jest wzrost liczby duchownych w Azji (o 3,8 % i Afryce (o 3,55 %) to w Europie i Ameryce liczba duchownych zmalała o ok. 0,5 %. Również w Oceanii o 1,8 %. jest mniej księży niż jeszcze rok wcześniej.

(Kai)

Maj – miesiąc poświęcony Maryi

Zróbcie cokolwiek wam powie

Docierają do nas zarzuty, że nasza pobożność maryjna jest powierzchowna. Zanim jednak zapalamy świętym oburzeniem zastanówmy się na ile nabożeństwa, pielgrzymki, peregrynacje i różańce mają wpływ na nasze życie codzienne?

Maj - najpiękniejszy miesiąc w roku, pełen barw, woni, ukwieconych pól i łąk. Nic więc dziwnego, że właśnie maj został poświęcony Tej, która była najpiękniejszym Kwiatem na ziemi. Wśród świętych Maryja - Matka Jezusa, a zarazem Matka Kościoła - zajmuje wyjątkowe miejsce. Bóg wyróżnił Ją spośród ludzi, wyznaczył Jej specjalne zadanie - została w cudowny sposób Bożą Rodzicielką, a potem, jako jedyny człowiek z duszą i ciałem wzięta do nieba. Jest blisko swojego Syna. Dlatego od początku ustanowienia Kościoła Chrystusowego wierni zwracali się do Niej, żeby się za nimi wstawiała i wypraszała potrzebne łaski. Była czczona od pierwszych wieków chrześcijaństwa. Ten kult, zawsze bardzo żywy, przyjmował z czasem formę różnych świąt i uroczystości. /.../ Nie od razu i nie wszystkie stały się świętami całego Kościoła.

W Polsce miesiąc maj jak żaden inny miesiąc obfituje we wspomnienia i święta maryjne:

- 3 maja – Uroczystość NMP Królowej Polski
- 7 maja – Wspomnienie NMP Łaski Bożej
- 13 maja – Matki Boskiej Fatimskiej
- 24 maja – NMP Wspomożycielki Wiernych
- 31 maja – Nawiedzenie NMP
- Niedziela po Zesłaniu Ducha Św. – NMP Matki Kościoła.

Codziennie zaś odbywają się nabożeństwa majowe.

Nie bez powodu więc postrzegani jesteśmy przez innych jako naród maryjny, lecz jednocześnie docierają do nas zarzuty, iż pobożność nasza uważana jest za powierzchowną, uczuciową i taką jakąś „pogańską”, zatrzymującą się jedynie na tym co zewnętrzne. Zanim jednak zapalamy świętym oburzeniem zastanówmy się przez chwilę na ile owe nabożeństwa, pielgrzymki, peregrynacje, litanie i różańce mają wpływ na życie codzienne w naszym kraju. Ile to już razy odnawialiśmy Śluby Jasnogórskie, przyrzekając:

- stać na straży budzącego się życia
- bronić nierozzerwalności małżeństwa
- wychować młode pokolenie w wierności Chrystusowi i bronić je przed zepsuciem
- wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości
- zdobywać cnoty wierności i sumienności, pracowitości i oszczędności, wyrzeczenia się siebie i wzajemnego poszanowania.

Jak natomiast wygląda to w praktyce wiemy doskonale. Dlatego też gromadząc się u stóp Maryi i oddając Jej cześć, wsłuchujmy się w to, co do nas mówi. A Ona, tak jak prawie dwa tysiące lat temu w Kanie Galilejskiej, wskazując na swego Syna prosi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”.

Ks. Adam Sekściński - kapłan diec. katowickiej, autor cyklu artykułów „Liturgia - piękno i zakorzenienie” oraz „Hebraica” na portalu Wiara.pl

Zamyślenie niedzielne

Duch Święty działa w każdym z nas na różny sposób, w harmonii z naszą osobowością i charakterem, odziedziczonych po rodzicach wraz z wychowaniem, jakie otrzymaliśmy w naszych domach.

Jan Paweł II „Nie lękajcie się...”.

Nabożeństwo majowe

Za kilka dni, jak każdego roku z nastaniem maja, w całej Polsce zabrzmiały przepiękne pieśni maryjne. Wczesnymi wieczorami niosą się "po górach, dolinach", bo tym śpiewaniem katolicki lud polski, a także "strumyki wdzięcznym szemrzeniem, ptaszęta słodkim kwileniem i co czuje, i co żyje razem sławić chce Maryję".

Przepiękną formą sławienia Królowej Polski są właśnie nabożeństwa majowe, odprowadzane w kościołach, przy krzyżach i kapliczkach przydrożnych, szczególnie pięknie przystrojonych w tym wybranym miesiącu. Jest to wyraz wielkiej wiary Polaków, którzy dzięki niej właśnie przetrwali burze dziejowe, nawiedzające często naszą Ojczyznę.

Badacze twierdzą, że nabożeństwo majowe powstało dopiero w XVIII w., chociaż wielu mariologów wskazuje na znacznie wcześniejszy rodowód, bowiem gromadzenie się i śpiewanie pieśni u stóp ukwieconej i oświetlonej statuy Matki Bożej było znane już w latach 430-450.

Pierwsze nabożeństwo majowe w Polsce zostało odprowadzone w roku 1852 w kościele Ojców Misjonarzy pw. św. Krzyża w Warszawie, a abp Szczęsny-Potocki wydał 24 kwietnia 1863 r. przepis nakazujący regularne odprowadzanie nabożeństwa majowego w całej archidiecezji warszawskiej, do której wówczas należała Łódź. Wkrótce celebrowano je w diecezjach sandomierskiej, wrocławskiej i plockiej, a następnie w pozostałych. Na całość nabożeństwa składa się śpiewanie Litanii loretańskiej do Matki Bożej, nauka kapłana, którą można zastąpić odpowiednim czytaniem oraz zakończenie - błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem i pieśni maryjne. Nabożeństwo majowe może być odprowadzane zarówno rano po Mszy św. jak też po południu czy wieczorem.

Litanię loretańską odmawianą w czasie "majowego" tworzą wezwania (inwokacje), odznaczające się poetycką formą i w sposób szczególny sławiące Maryję. Warto wiedzieć, że król Jan II Kazimierz po złożeniu ślubów (1656 r.) w katedrze lwowskiej przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej, z całą asystą udał się do kościoła jezuitów i tam w czasie nabożeństwa, które odprawił nuncjusz papieski - Vidoni, proklamował Maryję Królową Korony Polskiej. Tenże nuncjusz dodał do Litanii loretańskiej po raz pierwszy wezwanie: "Królowo Korony Polskiej módl się za nami", które biskup i senatorowie powtórzyli z entuzjazmem trzykrotnie. Ale dopiero papież Pius X dekretem z dnia 29 listopada 1908 r. zezwolił, aby to wezwanie dołączono w Polsce do Litanii loretańskiej, a papież Benedykt XV włączył je oficjalnie w 1920 r.

Kiedyś w litanii było więcej tytułów, m.in.: Mistrzynie pokory, Matko miłosierdzia czy Bramo odkupienia. Później pojawiały się inne wezwania: Królowo Różańca Świętego (1675), Królowo bez zmyły pierworodnej poczęta (1846), Matko dobrej rady (1903), Królowo pokoju (1917), Królowo wniebowzięta (1950), Matko Kościoła (1980), Królowo rodzin (1995).

W litanii wymieniane są kolejne tytuły Maryi: jest ich w sumie 49, a w Polsce 50.

Niechaj najpiękniejszy miesiąc w roku, poświęcony Matce Bożej, będzie dla nas zachętą nie tylko do ukwiecania kapliczek i Jej wizerunków, ale przede wszystkim do śpiewania tej wyjątkowej modlitwy, jaką rozbrzmiewają kościoły podczas nabożeństw majowych. Zaprowadźmy na nie nasze dzieci i młodzież, by wspólnie śpiewać: *Ku Tobie, Matko, lud modły wznosi. I dla Ojczyzny o szczęście prosi, bo w Twą opiekę Polska oddana...*

„Aspekt” Polski miesięcznik Katolickiego Klubu im. Św. Wojciecha

Kącik poezji:**Rozmowa z Matką Bożą**

Czy lubisz podbiał żółty
lipce z koźlakami
konwalie w kłęczach stulone pod ziemią
lubczyk co miłość przywraca a częściej nadzieję
księżyc chodzący za nami jak cielę
ceremonialny lecz bez rękawiczek
poziomki te najniższe kminek najpodlejszy
i lato półniebieskie gdy kwitną ostróżki
co przyjdą jak leniwa mądrość od niechcenia
żołędzie co się dłużą w październiku
zwykły chleb co wie zawsze ile bólu w hostii
kota niewiernego ale z zasadami
bo najpierw myje prawą nogę przednią
Ale ty Matko nie myślisz źle o nas
zawsze tych co się potkną gotowa obronić
między prawdą a szczęściem najłatwiej nos rozbić
pragniesz spraw ostatecznych wybierasz najbliższe
i szukasz pewnie jednej mrówki w lesie
tak bardzo spracowanej jakby miała umrzeć
najzabawniej jak człowiek
wśród wszystkich osobno.

ks. Jan Twardowski

Słownik liturgiczny

Kadzielnica i łódka - pierwsza (jak wiemy) służy do spalania kadziła, zwana jest także trybularzem, druga do jego przechowywania. Kształtem swym przypomina łódkę, stąd nazwa. Tych dwu paramentów używa się w czasie uroczystej liturgii lub do okadzania Najświętszego Sakramentu, dla podkreślenia królewskiej godności Chrystusa.

Kapa - to szata liturgiczna używana w czasie nabożeństw, podczas udzielania sakramentów poza Mszą św. i podczas procesji.

Czy wiesz, że...

... 2 maja - już po raz czwarty obchodzić będziemy Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej?

To święto ma za zadanie popularyzację wiedzy o polskiej tożsamości i symbolach narodowych.

Dzięki zmianie ustawy o godle, barwach i hymnie Polski, każdy ma prawo używać polskich barw do podkreślenia znaczenia uroczystości, świąt lub innych wydarzeń. Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej został ustanowiony przez Sejm w 2004 r. Początkowo święto to nosiło nazwę Dnia Orła Białego.

Dzień Flagi jest świętem wyjątkowym m.in. z powodu historycznych zaszczości łączących się z datą 2 maja. To właśnie tego dnia za czasów realnego socjalizmu ściągano flagi państwowe wywieszane z okazji Święta Pracy, aby nie powisały przypadkiem do wypadającej następnego dnia rocznicy Konstytucji 3 Maja.

Polska flaga biało-czerwona po raz pierwszy została użyta w charakterze barw państwowych w 1831 r. 7 lutego tego roku Sejm Królestwa Polskiego uchwalił odpowiednią ustawę.

Biało-czerwone barwy stały się symbolem naszego państwa ponownie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości.

Z życia parafii

- W minioną niedzielę o godz. 16.00 swoje comiesięczne spotkanie miała Świecka Rodzina Franciszkańska.

- We wtorek, 24 kwietnia, po wieczornej mszy św. odbyło się kolejne spotkanie młodzieży przygotowującej się do przyjęcia sakramentu bierzmowania.

- W środę, 25 kwietnia, z okazji święta św. Marka po mszy św. porannej u stóp krzyża na dziedzińcu kościelnym odbyło się krótkie nabożeństwo błagalne o urodzaje.

Przypominamy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii:

ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 00-01 0395 1596.

Uśmiechnij się...

Przychodzi żółw do sklepu i mówi:

- Poproszę szklanek wody. Sprzedawca podaje. Na drugi dzień żółw przychodzi z tym samym zamówieniem. Na trzeci dzień sprzedawca postanowił, że zapyta po co mu tyle wody. Żółw wchodzi do sklepu a sprzedawca pyta:

- Na co panu tyle wody? Na co żółw:

- My tu gadu, gadu, a tam las się pali...

**Zelatorzy Róż Różańcowych
zapraszają**

**wszystkich członków Żywego Różańca
na godzinę różańcową**

- we wtorek (01. 05) o godz. 17.00

JUBILACI TYGODNIA

Lidia Dustor

Zbigniew Brych

Barbara Szcześniewska

Elżbieta Sopol

Marian Szymaniak

Kazimierz Chołuj

Maria Holeksa

Elżbieta Chylińska Georg

Krystyna Adamczyk Podzorska

Zofia Zuberek



**Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego
zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej
oraz radości i spokoju na długie lata życia.**

Z cyklu: *Moja parafia*

Nie mogę dać plamy

Rozmowa z **Piotrem Cyrwusem**, aktorem Teatru „Starego”, odtwórcą jednej z głównych ról w serialu „Klan”

- Czy może Pan o sobie powiedzieć, że jest dobrym parafianinem?

- Wywodzę z Parafii św. Jadwigi w Waksmundzie, gdzie byłem ministrantem i przez wiele lat lektorem. Później los tak sprawił, że związany byłem z wieloma innymi wspólnotami. Teraz przynależę do krakowskiej Parafii św. Floriana, ale muszę powiedzieć, że za sprawą mojej żony blisko związani jesteśmy ze Zgromadzeniem Ojców Dominikanów. Niekiedy spotykamy się więc ze strony proboszcza naszej właściwej parafii z pewnymi wyrzutami, że omijamy Kościół św. Floriana.

- I co Pan na to?

- Przyjmuję te uwagi z pokorą, bo istotnie, związki z moją rodzimą parafią mogłyby być mocniejsze. Zresztą, zauważam, że dotyczy to także wielu innych ludzi. Uważam jednak, że mamy dobry czas, by zaczęły odradzać się więzi parafialne. To czas, w którym powinniśmy bardziej wspomagać swoje parafie.

- Jakiego rodzaju ma to być pomoc?

- Przede wszystkim okazywana w modlitwie, ale również w postaci datków i obecności w kościele. Chociażby podczas całodobowej adoracji Najświętszego Sakramentu. Obiecuję poprawę, a przejawem tego niech będzie udział, wraz z moją żoną Mają, w lutowych uroczystościach świętego Walentego.

- Tworzenie wspólnot parafialnych zapewne jest trudniejsze w dużych ośrodkach niż małych miasteczkach czy wsiach, gdzie wszyscy się znają i trudno jest zachować anonimowość.

- To prawda. Jednocześnie ciekawe jest, że poszukując w modlitwie jakiejś alienacji i anonimowości, po pewnym czasie poszukuje się dla siebie miejsca w jakiejś wspólnotcie. Wytwarza się takie przeświadczenie, że idziemy do kościoła wprawdzie po to, by się pomodlić w samotności, ale jednocześnie także, by spotkać się ze znajomymi. Pamiętam, jak w tym moim Waksmundzie, życie w niedzielę toczyło się wokół kościoła po sumie. Nikt po Mszy nie pędził do domu. To charakteryzowało także pierwsze wspólnoty chrześcijańskie - najpierw była Msza, a po niej była agape, podczas których dzielono się ze znajomymi swoimi radościami i problemami.

- Czy popularność przeszkadza być przykładnym katolikiem?

- I tak, i nie. Z jednej strony, trzeba się liczyć z tym, że ludzie będą nas wytykać palcami, więc trzeba bardziej się kontrolować, by nie zrobić jakiegoś głupstwa. Ale w pewnym sensie taka sytuacja, zmuszająca do samokontroli, ułatwia podejmowanie właściwych decyzji. Można to też tłumaczyć i tak, że skoro Pan Bóg dał mi popularność, to widocznie w jakimś celu to zrobił, więc nie mogę Go zawieść, nie mogę dać plamy... Jakby jednak nie było, bycie przykładnym katolikiem to niezmiernie trudna sztuka. Aktor bowiem także jest tylko człowiekiem, jak każdy czułym na dobro i narażonym na zło.

- Znanym ludziom zapewne łatwiej dawać świadectwo dobrego życia.

- Ja jednak unikam takich sytuacji, by nie być posądzonym o promowanie własnej kariery. Z drugiej strony, mam świadomo-

ść, że dawanie świadectwa przez ludzi będących na świeczniku ma zdecydowanie większą wymowę, jest bardziej przekonujące. Zaprzyjaźniony ksiądz zawsze mi powtarza: „jeśli nie ty będziesz dawał świadectwo, to kto?” Dlatego z żoną przyjęliśmy w Dniu św. Walentego zaproszenie proboszcza naszej parafii i uczestniczyliśmy w spotkaniu młodych, opowiadając im o naszym małżeństwie.

- Nie obawia się Pan, że bycie przykładnym katolikiem może być źle postrzegane przez środowisko aktorów?

- To jednak nie mój problem, lecz środowiska.

Dla gazet parafialnych rozmowę przeprowadził Marek Latasiewicz

400 - lecie Polany

Cztery wieki przeminęły - to się przecież liczy
Gdy na ziemię tu przybyli pierwsi osadnicy
Uprawiali swoje pola, karczowali lasy
I z góralską zaciekłością stawiali szałas
Trudy życia codziennego nie były im obce
Tu na halach wypasali swoje kozy, owce
Życie wiedli w ciasnych izbach, choć z rodziną liczną
Harowali w pocie czoła a zawsze z "pieśniczkom"
Dookoła puste pola i rozległe puszcze
A w niej sarny, dziki, wilki, zające i guszcze
Tak jak mówi nam legenda w starodawnych dziejach
Nawet ksiązę wraz z swą świtą bywał w naszych kniejach

W miarę, tak jak czas upływał, życie się zmieniało
I zakładów rzemieślniczych ciągle przybywało
Tak powstała mała kuźnia u stóp Palenicy
Z czego pewnie korzystali liczni "zagrodnicy"
Był też tartak i piapiernia, folwarki przy młynie
Gdzie do dzisiaj wartkim nurtem bystry potok płynie
Były też kamieniołomy, obok drogi szkoła
A dzwoneczek na wieżycze dziatwę szkolną wołał
Dzisiaj ślad po tym zagaął, a czas zatartł wszystko
Za to wyciąg na Czantorię wywozi turystów
A na nowej obwodnicy auta jak szalone
Już od rana pędzą naprzód w tą i tamtą stronę

Mamy też tu straż pożarną, która sprawność ćwiczy
A na którą spolegliwość idzie zawsze liczyć
A Czantoria już od wieków stoi tu na straży
Zaś osika razem z bukiem cicho sobie gwarzy
O tym wszystkim co minęło, ludziach co tu żyli
Którzy cząstkę swojej pracy tu pozostawili
Toczy echo się po groniach wieść radosną niesie
Że Polana dziś obchodzi swe czterystulecie.

Wanda Mider

Ps. Wiersz ten został napisany na VII Dzień Regionalny, organizowany w SP Nr 3 w Ustroniu w dniu 28 kwietnia 2007 roku.

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.